Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 24. Kraków, dnia 17 lipca 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Naród polski skupia się pod znakiem Orła Białego.

Świat cały oczekiwał wiele, że gdy zjadą się do szwajcarskiego miasta Lozanny przedstawiciele najpotężniejszych państw Europy — Anglji, Francji, Niemiec, Włoch, Polski i innych państw, gdy równocześnie w pobliskiej Genewie obecny jest przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Gibson i przedstawiciel Rosji sowieckiej, Litwinow, to wreszcie z tych zjazdów i narad musi wyniknąć coś pożytecznego dla sprawy utrwalenia pokoju i naprawy gospodarczej świata.

Zdaje się jednak, że nadzieje te rozpłyną się, jak mgła. Na przeszkodzie zarówno do utrwalenia pokoju, jak i naprawy gospodarki światowej stoją Niemcy. Kanclerz von Papen po długich targach z delegacją francuską i angielską oświadczył wprost, że Niemcy ani myślą płacić długów reparacyjnych, do czego zobowiązali się przed trzema laty według t. zw. planu Younga. Co więcej, Niemcy żądają unicestwienia całego niemal Traktatu Wersalskiego. Przedewszystkiem tedy żądają Niemcy nieograniczonej swobody zbrojeń, to znaczy pełnej swobody przygotowania się do nowej napaści.

Żądają dalej Niemcy, by zdjęto z nich odpowiedzialność za wywołanie wojny. Znaczy to, że Francja, Belgja, Anglja muszą chyba wziąć na siebie winę za wywołanie wojny. Bo ktoś ostatecznie tę winę ponosi. Niemcy domagają się podobno już otwarcie, by zwrócono im Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk. Jutro żądać napewno będą zwrotu Alzacji i Lotaryngji od Francji, Eupen i Malmedy od Belgji, a wreszcie przypomną sobie, że to im właśnie należą się miljardy odszkodowania za straty, poniesione w wojnie. Krótko mówiąc, Niemcy dążą do tego, by na polu dyplomatycznem wygrać ostatecznie wielką wojnę, którą przegrali na polu walki orężnej. My, Polacy, wiemy, że wśród tych żądań niemieckich na pierwszem miejscu stoją: Pomorze, Wielkopolska, Śląsk. Spełnienie tych żądań niemieckich równałoby się unicestwieniu Polski. Nie przeceniamy pogróżek niemieckich. W ich krzyku dzisiejszym jest więcej może nadziei na wymuszenie nowych ustępstw od mocarstw zachodnich, aniżeli poważnych zamiarów rozpętania nowej krwawej nawałnicy.

Ale musimy mieć oczy i uszy otwarte.

Naród Polski musi przygotować się moralnie na wszelką ewentualność. Na czemże polega to przygotowanie moralne? Polega ono przedewszystkiem na tem, że mniejszą wagę powinniśmy przywiązywać dzisiaj do tego, co nas dzieli, skupiać się natomiast pod sztandarem wspólnej idei i wspólnego dobra. Dzielą nas różnice poglądów politycznych, partyjnych. O nich dzisiaj winniśmy jak najmniej mówić, myśleć i pamiętać w obliczu możliwego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. Natomiast wszystkie myśli i uczucia nasze winniśmy poświęcić dzisiaj bezpieczeństwu kraju, coraz jawniej zagrożonemu przez wroga. Piękny przykład rozumienia powagi i znaczenia chwili dziejowej, jaką przeżywamy obecnie, dali posłowie i działacze Bloku Bezpartyjnego na Pomorzu. Zwołali oni szereg zebrań, i nie pytali ich uczestników, czy są ludowcami, czy narodowcami, czy należą do opozycji, czy też do obozu prorządowego. Zwrócili się do nich jako do Polaków, przedstawiając niebezpieczeństwo, jakie może grozić Ojczyźnie naszej ze strony Niemiec, wezwali do pracy zgodnej i do zgodnej obrony jeśli zajdzie tego potrzeba. Podobne zebrania odbyły się w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie. Wszędzie posłowie i działacze Bloku Bezpartyjnego znaleźli pełne zrozumienie dla powagi chwili i dla słuszności wezwań do wspólnej, zgodnej pracy i obrony. Niezadowoleni są tylko zajadli naganiacze partyjni, którzy obawiają się by ich „owieczki" nie odbiegły od partyjnego stada. Ale i oni milczeć muszą, tylko w cichości ducha zgrzytają zębami. Bo coraz szerszy ogół społeczeństwa polskiego rozumie: nadchodzi znowu wielki moment dziejowy, w którym cały Naród Polski i wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej skupić się muszą pod znakiem Orła Białego, pod sztandarem Państwa Polskiego i jego Rządu.

O siłach żywotnych ludu polskiego.

Jak wiadomo, w grudniu zeszłego roku dokonano w Polsce powszechnego spisu ludności. Spisy takie mają mają być dokonywane co lat dziesięć. Są one bardzo ważne i pouczające, bo wykazują ruch ludności i jej liczebność w państwie. Opracowanie wszystkich materjałów, zebranych podczas powszechnego spisu ludności wymaga sporo czasu i pracy, stopniowo tylko ogłaszane są jego rezultaty.

Dowiedzieliśmy się niedawno, że ludność Polski wynosi około 32-ch miljonów, w ciągu lat dziesięciu zwiększyła się o 5 miljonów przeszło. Obecnie z ogłoszonych świeżo liczb spisu ludności dowiadujemy się, że w Rzeczypospolitej Polskiej ludności rdzennie polskiej jest 70 proc., to znaczy, że na 100 mieszkańców mamy w Polsce 70 Polaków. Najwięcej ludności niepolskiej mieszka na Wschodzie — w województwach: tarnopolskiem, stanisławowskiem, poleskiem, nowogródzkiem, gdzie, jak wiadomo, mieszka ludność ruska (ukraińcy, białorusini).

Rzecz ciekawa, że najwięcej stosunkowo ludności polskiej mamy w województwach zachodnich. Śląsk wykazuje blisko 93 proc. ludności polskiej, Pomorze i Wielkopolska blisko 90 proc.

Zastanawiające jest, jak szybko zdołaliśmy odniemczyć Śląsk. Przed wojną Niemcy potrafili nadać Śląskowi pozory kraju niemal niemieckiego. W takich Katowicach np. trudno było rozmówić się po polsku, wszędzie brzmiała mowa niemiecka. Lud polski, pracujący w kopalniach, zachował swą mowę i serce polskie, ale niemczyzna na Śląsku panoszyła się butnie i nadawała krajowi powierzchowny charakter niemiecki. Okazuje się jednak, że nalot niemiecki na Śląsku był bardzo powierzchowny. Wystarczyło lat dziesięć przynależności Górnego Śląska do Polski, a niemczyzna spłynęła z tego kraju jak brudny potok.

Polska nie używała w stosunku do ludności niemieckich żadnych środków gwałtu ani przymusu, by narzucić im polski charakter narodowy. Niemcy mają możność kształcenia swej dziatwy w szkołach niemieckich, mają możność rozwijania swych stowarzyszeń, związków itd. Polska nie posiada jakiejś komisji kolonizacyjnej, która miałaby na celu wykupywanie ziemi z rąk niemieckich i sprowadzania kolonistów polskich. A choć rząd polski nie używa żadnych sztucznych środków przymusu w stosunku do ludności niemieckiej, to jednak niemczyzna w naszych województwach zachodnich zanika sama przez się.

Zachodnie ziemi polskie są dzisiaj tak polskie, jak były polskie za czasów Bolesława Chrobrego. W ciągu kilkunastu lat odzyskanego bytu niepodległego, Polska zdołała zupełnie niemal zetrzeć ślady półtorawiekowej pracy rządów pruskich, które chciały zgermanizować odwiecznie polskie ziemie, kolebkę państwowości polskiej.

Piękne to świadectwo żywotności i sił Narodu Polskiego.

Papuzie zamiłowania.

Po dawnych latach pozostało u nas jeszcze wiele starych nawyków, których nie możemy się łatwo wyzbyć. Każdy je lekceważy i gdyby ktokolwiek z tego powodu chciał nam czynić jakiś zarzut, machnęlibyśmy ręką, bo pozornie chodzi o drobiazg. W gruncie rzeczy sprawa nie przedstawia się tak prosto. Weźmy, naprzykład, pod chwilową obserwację pierwszego z brzegu obywatela, który urodził się i wychował pod zaborem rosyjskim. Poczęstujmy go papierosem i powiedzmy szeptem na ucho, że to jest papieros rosyjski. Nie będziemy tu pohopnie wyliczali procentów, ale napewno niejeden obywatel przyjąłby tę wiadomość z prawdziwym zapałem i delektowałby się myślą, że to jest papieros „przedwojennej" jakości, prawdziwy rosyjski, zagraniczny, a więc napewno lepszy od krajowego. A jak dalej będzie się zachowywał ów obywatel, gdy mu jeszcze dopowiemy że okazyjnie możemy „tylko dla niego" odstąpić niewielką ilość takich papierosów. W b. zaborze niemieckim mogłaby się rozegrać prawie analogiczną historja z tą tylko zmianą, że zamiast rosyjskiego papierosa, rolę główną odegrałoby „prawdziwe zagraniczne niemieckie cygaro". Dobry i świadomy rzeczy obywatel napewno oburzyłby się na propozycję kupowania niemieckich cygar nielegalnego pochodzenia, ale ten i ów mniej skrupulatny machnąłby ręką, bo to przecież taki „drobiazg". A właśnie tak nie jest. Drogi, które tutaj wskazaliśmy są nader chętnie wykorzystywane przez handlarzy przemycanego tytoniu i ich pośredników. Liczą oni tutaj na to, że obywatel, który oburzyłby się na zarzut braku patrjotyzmu, bo przecież stwierdzał ten patrjotyzm w okresie zaborczej okupacji, stwierdzał go też z bronią w ręku lub czynnem współdziałaniem w okresie powstania Państwa Polskiego, z dziecinną niefrasobliwością będzie się cieszył owocem zakazanym. W gruncie rzeczy handlarze przemycanych tytoniów spekulują na starych nawykach i snobiźmie ludzkim, ponieważ papierosy i cygara zagraniczne nie są bynajmniej lepsze od naszych. Wyroby polskiego Monopolu Tytoniowego chętnie są nabywane zagranicą, co jest wymownym dowodem ich wysokiej jakości. Apetyt więc na przemycane tytonie polega na papuziem uwielbianiu wszystkiego, co zagraniczne, a warto się zastanowić, jakie krzywdy wyrządza własnemu państwu, to niby błahe łakomstwo. Przedewszystkiem każdy złoty polski, który zagranicą jest uważany za bardzo wartościową walutę, musi być wielkim wysiłkiem odkupowany. Za złotówkę tę musimy dać nieproporcjonalnie dużą ilość cukru, węgla, czy drzewa, przyczem za towary te zagranicą liczą bardzo niskie ceny. Następnie czysty zarobek, który płynie zagranicę z przemycanego tytoniu, obracany jest w gruncie rzeczy na naszą szkodę. Przypomnijmy sobie tylko, że zarówno w Sowietach, jak i w Niemczech kosztem nędzy społeczeństwa przeprowadzane są ogromne zbrojenia, które w pierwszym rzędzie godzą w bezpieczeństwo i całość naszego własnego państwa. O tem pamiętać musi każdy, co bierze do ręki papierosa z „prawdziwego rosyjskiego" tytoniu lub też „prawdziwe niemieckie" cygaro.

Del.

Rozszerzajcie Lud Katolicki!

Słowo Boże.

Ewangelja na niedzielę IX po Zielonych Świętach.
DK XIX 41—47.

Wonczas gdy Jezus przybliżał się do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc — iż „gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczów twoich. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego".

A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój domem modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców". I uczył na każdy dzień w kościele.

— — — — — — -----

Płakał Zbawca nasz, Jezus Chrystus, nad zaślepionem i zatwardziałem miastem Jerozolimą, iż nie poznało Go jako Mesjasza, a nie poznało przez swą niechęć i nienawiść ku Niemu — to też ściągnęło na siebie zapowiedzianą klęskę i ruinę. Za czterdzieści lat bowiem po tej przepowiedni przyszło wojsko Rzymian — otoczyło miasto i po dłuższem oblężeniu zdobyło je i zburzyło, tak iż nie pozostał z niego kamień na kamieniu! Żydzi po tej klęsce zostali rozproszeni po świecie i są wiecznymi tułaczami — bo nie poznali czasu nawiedzenia swego, nie poznali Tego, który mógł zabezpieczyć im pokój doczesny i wieczny.

Oby ludzkość współczesna nie popełniła błędu Żydów, oby nauczona smutnem doświadczeniem tego nieszczęsnego narodu chciała uznać to, że że jedynie Chrystus Pan i Jego Boska nauka jest niewzruszalnym fundamentem pokoju świata, jego dobrobytu doczesnego i zbawienia wiecznego.

Starajmy się przeto, bracia chrześcijanie, byśmy coraz lepiej poznawali Pana Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelję, byśmy na Nim budowali nasze życie prywatne, osobiste, społeczne i polityczne — bo na tej drodze najniezawodnej zdołamy, przy Boskiej pomocy, osiągnąć pokój uprawniony i szczęśliwość prawdziwą w Bogu. A.

Znaczenie traktatu lozańskiego dla Polski.

W zasadzie układ lozański jest dla nas zjawiskiem dodatniem o tyle, że udaremnił próbę zwolnienia Niemiec od postanowień traktatu wersalskiego, ustalającego winę Niemiec za wywołanie wojny światowej.

Odrzucenie tego postulatu niemieckiego jest ważne, gdyż przekreśliło w zarodku poważne konsekwencje i udaremni zgłaszanie przez Niemcy dalszych żądań.

Niemcy nie otrzymały też żądanego t. zw. „równouprawnienia" w dziedzinie zbrojeń, co skierowane byłoby głównie przeciw Polsce. Również odrzucenie projektu paktu konsultacyjnego, który według żądań niemieckich stworzyłby w Europie hegemonję polityczną wielkich mocarstw, należy traktować z polskiego punktu widzenia jako czynnik dodatni.

Pod względem finansowym ugoda co do odszkodowań wojennych nie posiada dla Polski istotnego znaczenia, gdyż Polska nie była w większym stopniu zainteresowana w odszkodowaniach, które otrzymaliśmy od rządu niemieckiego zaledwie w wysokości 500.000 mk.

Pewne znaczenie natomiast posiada dla nas moratorjum dla spłaty długów wojennych i t. zw. reljefowych, których teraz w myśl traktatu lozańskiego nie będziemy płacili. Raty na spłatę tych długów przewidziane w budżecie państwa na rok 1932-33 wynoszą zgórą 80 miljonów zł. O tyle więc budżet nasz doznał ulgi po stronie wydatków.

Warszawskie sfery finansowe przyjęły wiadomość o pozytywnych wynikach konferencji lozańskiej z uczuciem ulgi. Bezpośrednim skutkiem w porozumieniach powinno być uspokojenie na rynkach międzynarodowych i choćby drobny powrót zaufania do obiegu kapitału krótkoterminowego. Należałoby oczekiwać, iż nastąpi też zmniejszenie tendencyj izolacyjnych w zakresie wymiany pomiędzy poszczególnemi krajami. Dla Polski wynik konferencji lozańskiej nie może mieć pod względem gospodarczym bezpośrednio większego znaczenia. Można mówić jedynie o wpływie pośrednim, jaki wywrzeć musi uspokojenie umysłów na rynkach światowych, a więc zwiększenie możliwości uzyskania dla Polski kredytów zagranicznych, choćby narazie w ograniczonym zakresie.

Zresztą konferencja lozańska była tylko wstępem do światowej konferencji w Londynie, która odbędzie się na jesieni i o której losie decydować będą nie politycy, lecz przedstawiciele finansów przy czynnym współudziale najgłówniejszego partnera światowego, jakim są Stany Zjednoczone.

Skasować Urzędy ziemskie!

Dowiadujemy się, że zostało zlikwidowane — nareszcie —ministerstwo Reform Rolnych — i włączone do ministerstwa Rolnictwa. Chwała Bogu, że się tak stało. Była to instytucja zgoła nieużyteczna, a pochłaniająca olbrzymie sumy. Ministerstwo Reform Rolnych było prostem następstwem uchwały sejmowej o reformie rolnej, przeprowadzonej w sposób demagogiczny przez ludowców przy poparciu socjalistów w zamian za ustawę o „świadczeniach socjalnych" dla tych ostatnich.

Praktyka życiowa wykazała, że uchwalone 200 tysięcy hektarów rocznie do parcelacji przy naszych możnościach finansowych było absurdem, było niedorzecznością — ale od czegóż demagogja i branie poczciwych ludzi na lep szumnego hasła? Tymczasem to wszystko spaliło na panewce — i dziś — nie trzeba parcelacji, bo ludzie sprzedają z wolnej ręki — a niema kupców.

Reforma rolna okazała się u nas fikcją. — Dobrze się stało, że skasowano ministerstwo Reform Rolnych. Ale zapytujemy, po co jeszcze są w różnych miastach t. zw. „Urzędy ziemskie"? Urzędy, w których siedzą zakapturzeni piastowcy! Biorą pensje i nic nie robią, bo wogóle nic nie mają do roboty! Czy nie wystarczy na wypadek parcelacji urzędnik w województwie i przydział dla referenta w starostwie? Jeżeli oszczędzać, to tam, gdzie można to robić. A trzymać dalej urzędy, które nic nie robią, a jeszcze przeszkadzają obywatelom w wolnym obrocie ziemią — należy uważać jako tolerowanie bezmyślnego stanu rzeczy, stworzonego przez partyjne rządy, obliczonego na kaptowanie ludzi naiwnych — którzy — dzięki Bogu zmądrzeli i na podobne kawały brać się nie pozwolą. I. T. B.

Z POLSKI.

Lipiec 1932.

17 N. 9 po Św., Aleksandra
18 P. Szymona z Lipnicy
19 W. Wincentego à Paulo
20 Ś. Czesława, Hieronima.
21 C. Andrzeja i Benedykta
22 P. Marji Magdaleny
23 S. Apolinarego bisk. m.

Budowa bazyliki morskiej w Gdyni. — Od Komitetu budowy bazyliki morskiej w Gdyni otrzymujemy odezwę, w której czytamy m. in.: „Morze polskie, jako symbol nowoczesnej, niepodległej Polski, jako fundament mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny, cieszy się wyjątkową pieczą rządu Rzeczypospolitej i głęboką miłością całego narodu. Tej pieczy i miłości zawdzięcza swoje powstanie gospodarcze morska stolica Polski — Gdynia. Trzydziestotysięczna ludność nowej Gdyni, żłobiąca w twardym, codziennym znoju nowe drogi dla polskiej ekspansji gospodarczej w stronę krajów zamorskich, wierna pracjców wierze i pomna uroczystych ślubów wierności dla morza, narodu i jego reprezentantów, woła dziś do całej Polski i polskiego morza Domu Bożego. Na znanej już niemal całej Polsce Kamiennej Górze, na najwyższem wzniesieniu w Gdyni, stanąć ma wspaniała Bazylika Morska jako widomy pomnik wdzięczności narodu za odzyskaną wolność i dostęp do morza, pomnik, który będzie symbolem naszego ślubowania, że nigdy już przemoc nie wydrze nam polskiego morza, tej ostoi naszej siły i przyszłości. Bazylika Morska stanie się miejscem pielgrzymek dla miljonów Polaków, będzie jak Oko Opatrzności czuwała nad rozwojem naszego portu, będzie dla narodu źródłem wiary i ufności, a dla wracających z tułactwa reemigrantów i żeglarzy — widocznym zdala drogowskazem, krynicą pocieszenia i pomocy". W myśl statutu Tow. Budowy Kościoła w parafji rz.-kat. Bazyliki Morskiej w Gdyni członkiem Towarzystwa może być każdy Polak i to: zwyczajnym, za opłatą składki 50 groszy miesięcznie, honorowym — za wniesieniem 1000 zł. w ciągu czterech lat, fundatorem — za wniesieniem 10.000 złotych w ciągu sześciu lat. Składki na Bazylikę Morską, przyjmuje: Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni, ul. 10-go Lutego, albo przekazem na PKO. Warszawa Nr. 170.158 (Bank Gospodarstwa Krajowego) na konto Bazyliki Morskiej.

Brzesko. Dn. 3 lipca odbył się tu w sali magistratu olbrzymi wiec. Przemawiał komisarz miasta p. prezes Dadak i ks. poseł dr. Czuj. Nastrój świąteczny świadczył o obywatelskim stanowisku zebranych obywateli z miasta i okolicy. Przez aklamację uchwalono pełne wotum zaufania dla Rządu i dla ks. Posła — oraz rezolucję przeciw zakusom niemieckim na nasze granice zachodnie. Potępiono też jednogłośnie wstrętną demagogję witoszczyzny, usiłującej w ostatnich czasach w przedśmiertnych podrygach dążyć do podniecania naszej spokojnej ludności.

Biskupstwo tarnowskie nie zostało jeszcze obsadzone. Wiadomości w prasie, które i Lud Katolicki powtórzył, nie nie zostały dotychczas urzędownie stwierdzone. Kandydatów jest kilku.

Biskup polowy ks. Dr. Gall ustępuje i zostaje tylko sufraganem warszawskim. Jako jego zastępcę wymieniają między innymi ks. wiceministra Żongołłowicza i jeszcze innych kandydatów.

Wielki zjazd oficerów rezerwy w Gdyni odbył się w ubiegłym tygodniu. Była to wspaniała manifestacja gotowości ze strony Polski do odparcia wszelkich zakusów niemieckich na nasze granice.

Na Górnym Śląsku sytuacja w przemyśle pogarsza się stale, bo fabryki stoją. Obecnie zagrożonych jest 20 tysięcy robotników, że zostaną bez pracy. Niema co zazdrościć kłopotów wojewodzie Grażyńskiemu.

Sowiety zamawiają w Polsce 20 lokomotyw. Sowieckie czynniki gospodarcze zwróciły się za pośrednictwem Sowpoltorgu do polskich fabryk parowozów z propozycją dostarczenia 20 lokomotyw dla kolei sowieckich.

Strajki w Polsce. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w IV-ym kwartale r. ub. zanotowano w Polsce ogołem 93 strajki, które objęły 512 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 16.792 osoby. Z głównej liczby strajków 77 wybuchło na tle zatargu o płace. Częściowo lub zupełnie wygrane zostały 63 strajki.

Z ogólnej liczby strajków 21 wybuchło w przemyśle włókienniczym, 16 w rolnictwie, 14 w przemyśle metalowym, 7 w spożywczym, 6 w drzewnym, 5 w przemyśle mineralnym, 5 w handlu, 4 w przemyśle odzieżowym, po 3 w poligraficznym i w zakładach użyteczności publicznej, po 2 w przemyśle chemicznym i komunikacji (poczta, telegraf i telefon), oraz po 1 strajku w górnictwie, przemyśle papierniczym, budowlanym, zakładach widowiskowych i szkolnictwie.

Ogółem w wyniku strajków stracono 171.895 dni roboczych.

Poświęcenie „Domu mieszczańskiego" w Brzesku odbyło się uroczyście 10 lipca. Poświęcił ks. kanonik Stosur i pięknie przemawiał do przepełnionej sali. Odpowiedział prezes Soja imieniem mieszczaństwa. Życzenia składali: wicestarosta Bursztyn, Antoni br. Götz-Okocimski i ks. poseł Dr. Czuj. Odśpiewano: „Boże coś Polskę" i „Nie rzucim ziemi". Uroczystość wywarła niezatarte wrażenie na obecnych.

Skandaliczne zajścia w powiecie leskim. Powiat leski był w ostatnich tygodniach terenem niesłychanych zajść. Na tle „święta pracy", przyjętego w tamtych stronach — że ludzie wychodzą do pracy i naprawiają n. p. kawałek zepsutej drogi — zamiast przyjętego szarwarka — komuniści ukraińscy rozpuścili wieści, iż wprowadza się „pańszczyznę". Głupie, demagogiczne hasło znalazło oddźwięk w masie. — i polała się krew. Apelujemy do Władz — aby z tego rodzaju demagogją skończyć. Nie czekać, aż będzie gorzej!

Niegowić (pow. Bochnia). Na sobotę 9 lipca zwołali piastowcy „wiec" masowy do Niegowici. Zeszła się kupa ciekawych, ale tylko z samej Niegowici — okolica wcale nie dopisała. Był Witos, Kiernik i niejaki Pieróg. Witos przemawiał bardzo krótko, bo nie było „do kogo". Piast z pewnością napisze, że było „dziesięć tysięcy". Naród mądrzeje nareszcie!

Burze i grady nawiedziły wiele okolic w Polsce po dwutygodniowych okropnych upałach. Koło Grybowa było oberwanie chmury. Szkody w całości są bardzo znaczne.

Czy nowy kartel? Pojawiły się w prasie wiadomości, że ma powstać nowy kartel browarniczy, do którego należałoby 5 największych browarów w Polsce: Okocim, Żywiec, Tychy, Lwów i Haberbusch. Zasadniczo zwalczamy kartele — bo konsumenci na nich tracą i przez nie cierpią. Tu jednak — jak nam wyjaśniają ze strony miarodajnej idzie tylko o racjonalną organizację zawodową i eksportową.

Amerykańskie stosunki w Warszawie. I w naszej miljonowej stolicy zaczynają panować stosunki amerykańskie. Są całe bandy organizowane, które wymuszają okup od kupców i innych spokojnych obywateli. Pokazało się, że n. p. z taką bandą radnego miejskiego „Tasiemki" nawet część policji współdziała. Są to rzeczy smutne i okropne. Tasiemka i jego banda — to wychowankowie socjalizmu. Dostali po kilka lat kryminału. Należy z tem zrobić jak najprędzej porządek, bo chyba nie mamy potrzeby naśladowania Ameryki w tem, co najgorsze!

Śmierć w nurtach Dunajca. Dn. 5 lipca utonął w Dunajcu pod Zbylitowską Górą w czasie kąpieli abiturjent A. Banaś, syn emerytowanego dyrektora szkoły z Łęgu pod Tarnowem, p. Ignacego Banasia, gorącego zwolennika SKL i przyjaciela Ludu Katolickiego. Zasłużonemu wychowawcy i naszemu kochanemu Przyjacielowi i Jego Rodzinie, ślemy tą drogą wyrazy serdecznego współczucia. Niech Go Bóg pocieszy w tym ciężkim smutku.

Józef Weyssenhoff, wybitny pisarz polski, zmarł w ubiegłym tygodniu.

Hajdamacy hulają.

Od pewnych znajomych otrzymujemy list, opisujący wypadki w powiecie leskim. Podajemy treść, a włosy na głowie stają dębem, gdy się te rzeczy czyta. A władze nasze za słabo reagują na te łotrostwa.

„Niewiem, czy wiecie, co się u nas dzieje, bo Kurjerek kłamie, że tu spokój. Dziś mało kto spał, taka straszna była strzelanina — już w mieście sobie pozwalają rusiny. Wiecie, że stoi kilka kompanij wojska; bronią miasta, bo w piątek szło dziesięć tysięcy hajdamaków na Lisko „rizaty Lachiw" (rżnąć Polaków). Ile jest rannych! Biją się po wsiach. Najgorzej, że nikogo wyłapać nie mogą. Księdza Ciebierę, strasznie zmasakrowali, gdy po mszy św. wyszedł, także jego matkę, a potem poszli do dworu. Rzucają się bowiem na dwory, plebanje i na nauczycieli. Kupa bab idzie z nimi; chłopy mają zabijać, a baby rabować. Wtamten tydzień umęczyliśmy się bardzo; chowaliśmy rzeczy po dziurach, na strychu i siedzimy w próżnych pokojach. Co to będzie? Oni mają karabiny maszynowe, różną broń i amunicję, a drudzy chodzą z pałami, widłami i kosami. Są wypadki, że młode kobiety polki (jak niejaka p. Kumaniecka) w kilku dniach pod wpływem strachu i grozy siwieją. Słyszy się głosy tylko o „rizaniu", „na pohybel Piłsudskiemu", „wiwat rewolucja" itp. Ludzie drżą po całych nocach — niektóre wsie są całkiem puste, bo mieszkańcy koczują po lasach. Każdy, kto broń może utrzymać lub widły w ręce, wzywany jest „na front". Nasi nie mogą wyłapać tych draniów, a oni rozdają pieniądze (skąd je mają?). Polaków tu tak mało „wszyscy drżą", a żydy mają dobre miny i kiedyś nawet z uciechy tańcowali (o! widzicie!). — Chodzą pogłoski, że gdy wojsko stąd odejdzie, to ani jedna noga polska nie zostanie. Letnicy pouciekali — kto ma pieniądze, schował się do Rymanowa — a kto ma gdzieś krewnych, ucieka do nich. Niech Bóg nas uchowa! Nie wiemy, co nas jeszcze czeka".

Oby władze państwowe zrozumiały, że należy do gruntu wykorzenić tę robotę komunistyczną i zaprowadzić porządek.

Przestępczość wzrasta.

Z przerażeniem obserwujemy zastraszające zjawisko, jakiem jest niesłychany wzrost przestępczości u nas w ostatnich czasach. Szpalty dzienników roją się od opisów rabunków, morderstw, kradzieży, gwałtów, podpaleń itd. A ileż tych zbrodni nie dochodzi do wiadomości gazeciarskich! I mimo, że są sądy doraźne i że działają — fala zbrodniczości podnosi się stale wgórę. Popełniają zbrodnie starzy, popełniają też nawet nieletni. Objaw to bardzo smutny i nie wróży on nic dobrego na przyszłość.

Częściowo możnaby to przypisać obecnemu kryzysowi, ale w głównej mierze są to skutki wojny światowej, które dopiero teraz wychodzą w pełni na wierzch — a częściowo winna temu i demagogja niektórych partyj politycznych, podważających autorytet władzy i podniecających uśpione instynkty w ludziach.

Co na to radzić? Sama policja nie da rady, same sądy, choćby surowo karały, nie wystarczą. Kościół pracuje, pracuje szkoła — a mimo to źle się dzieje. Całe społeczeństwo, wszyscy ludzie dobrej woli, którym zależy na zdrowiu moralnem narodu, powinni skupić się do walki ze złem, powinni występować w obronie zwłaszcza młodego pokolenia, aby je ustrzec przed tą zarazą, jaka idzie przez świat, a której na imię komunizm, czy bolszewizm, stwarzający tło, na którem wyrastają wszelakie zbrodnie. Czuwanie, tępienie zła w zarodku, dobry przykład, dobre pisma, organizowanie w pożytecznych instytucjach, zajęcie pracą, godziwe rozrywki — oto środki zaradcze na choroby moralne, toczące dzisiaj organizm społeczny. Ufamy, że i ten kryzys przetrzymamy — ale usilną pracą, a nie czekaniem. **T. B.**

Spekulacja na krzywdzie rolnika.

W obecnej sytuacji finansowej, sprawa cen, uzyskiwanych przez rolnika za płody rolne, jest niezmiernie ważnem zagadnieniem zarówno dla całego kraju, jak i dla samego rolnika. Wiadomo powszechnie, że niskie ceny artykułów rolniczych doprowadziły do zubożenia wsi. Wobec tego, że w Polsce z rolnictwa czerpie środki utrzymania ponad 70 proc. ludności, obniżenie się dochodów tej warstwy musiało oddziałać na znaczne zmniejszenie obrotów handlowych w kraju. Wiadomo również powszechnie o tem, że czynniki rządowe od lat już pracują nad podniesieniem cen artykułów rolniczych, propagując jednocześnie zniżkę cen towarow przemysłowych. Chodzi tu o zmniejszenie różnicy między cenami uzyskiwanemi przez rolnika za swe produkty, a cenami płaconemi przez niego za produkty przemysłowe. Akcja ta rozwija się dość dobrze. Na tle tej akcji jednak rozwinęli swą działalność zawodowi spekulanci żywnościowi, żerujący zarówno na niskich cenach płaconych rolnikowi, a z drugiej strony na tendencjach zwyżki cen artykułów rolniczych. Oczywiście spekulacja uprawiana jest w większych miastach i w większych ośrodkach przemysłowych, a więc tam, gdzie istnieje skupienie ludności i konsumującej większe ilości artykułów rolnych. Spekulanci, pomijając tranzakcje giełdowe, pomijając ceny ustalone przez władze administracyjne, w dalszym ciągu płacą rolnikowi marne grosze za płody rolnicze, a zwłaszcza za produkty zwierzęce. Jednocześnie zaś korzystając z okresu przednówka, podbijają sztucznie ceny w miastach. Nie jest to winą drobnych kupców detalistów, że sprzedają artykuły żywnościowe po stosunkowo wysokich cenach. Sami bowiem płacą wygórowane ceny spekulantom hurtownikom. Tak więc na ciężkiem położeniu finansowem rolnictwa nieuczciwa spekulacja stara się zrobić majątek.

Jak to się odbywa w praktyce?

Rolnik, zwłaszcza oddalony od większego miasta, nie ma gdzie zbywać swych produktów, szczególniej zwierzęcych. Każdego więc kupca zjawiającego się w jego okolicy wita z radością. Kupiec ten przedstawia dla niego bowiem jedyną nieraz możliwość zdobycia pieniędzy. Choć rolnik wie, że mógłby otrzymać daleko lepsze ceny za swe produkty, gdyby je wywiózł do dużego miasta, godzi się jednak na ceny, ofiarowane przez kupca, który sam zabiera kupione towary. Kupiec taki to przeważnie agent spekulanta hurtownika. Wmawia on w rolnika, że ceny jeszcze nie podniosły się, narzeka na ciężkie czasy i daje niskie ceny. Wobec tego, że chętnych do sprzedaży jest bardzo wielu, a kupujący jeden, rolnik chcąc — nie chcąc musi przyjąć zaofiarowaną cenę. Zanim towar w ten sposób kupiony trafi na targowisko miejskie, kupiec podnosi cenę w dwójnasób. Naprzykład, jeżeli idzie o trzodę czy bydło, cena jego na targowisku miejskiem tak, jak to się dzieje w stolicy, w Warszawie, wynosi zawsze dwa razy tyle, ile kupiec płacił rolnikowi. Niekoniec jednak na tem. Półhurtownicy kupujący bydło opłacać muszą wygórowane nieprawdopodobne opłaty za ubój kupionych sztuk. Oczywiście towar poraz trzeci drożeje i zanim w postaci mięsa, czy też wędlin dostanie się do rąk spożywcy, kosztuje trzy, a częściej nawet cztery razy tyle, ile otrzymał za niego rolnik. Jest więc wprawdzie zwyżka cen artykułów rolnych w miastach, niestety nie zarabia na tem rolnik, jako producent, lecz spekulant-pośrednik. W ostatnich czasach spekulacja ta przybrała wielkie rozmiary, zwłaszcza w Warszawie. Zachodzi więc konieczność obrony rolnika naszego przed niesprawiedliwym wyzyskiem. Z drugiej zaś strony jeśli już rolnik nie może uzyskiwać wyższych cen, to konieczne jest zastosowanie wszystkich zarządzeń w obronie ludności miast przed spekulacją na artykułach pierwszej potrzeby. Leży to zarówno w interesie tej ludności jak i rolników. Droższe bowiem artykuły rolnicze, zwłaszcza w obecnym czasie, znajdują mniejszy pokup, a więc kurczą się możliwości zbytu tych artykułów, co znów wyzyskiwane jest przez spekulantów dla obniżenia jeszcze większego cen, płaconych rolnikowi.

Rewizję tych niemoralnych stosunków rozpoczął już rząd, powołując do zbadania całej sprawy specjalną komisję międzyministerjalną. Chodzi teraz jednak o to, aby również rolnicy sami występowali w swojej obronie. Gdyby organizacje rolnicze same zajęły się sprzedażą bydła i w ten sposób ukróciły rozwydrzoną spekulację, to oczywiście wzrosłyby pokaźnie zarobki poszczególnego rolnika. Sprawa jest bardzo poważna i pilna. Rolnictwo pokonało już tyle trudności w ostatnich kilku latach, dzięki wspólnym organizacyjnym wysiłkom, że tylko trochę woli i zrozumienia rzeczy potrzeba, aby rolników naszych uwolnić od żerujących na ich krzywdzie spekulantów.

Ze świata.

W Meksyku szaleje bolszewizm. Poza ustawą, ograniczającą ilość duchownych katolickich do jednego na 100 tysięcy mieszkańców, obecnie wyszła ustawa, znosząca własność prywatną, skoro np. za odebrane fabryki otrzymają właściciele tylko 3 proc. wartości.

W Hiszpanji obowiązują tylko śluby cywilne! Oto do czego doszło w tym katolickim kraju. Doprowadził do tego brak pracy nad szerokiemi masami ze strony duchowieństwa i inteligencji.

W Niemczech w dalszym ciągu odbywają się utarczki na ulicach miast, przyczem padają trupy i ranni. A tymczasem Niemcy nie chcą płacić reparacyj wojennych — nawet 3 miljardów zamiast 68, według obliczeń konferencji w Lozannie. Ale te trzy miljardy muszą zapłacić.

Flota polska wojenna popłynęła z wizytą do Francji.

Hitlerowcy w Gdańsku biją żydów. Policja zjawia się zawsze zapóźno.

Plaga szarańczy w Sardynji. Inwazja szarańczy w Sardynji przybrała rozmiary wprost katastrofalne, szczególnie w okolicach Oristone i Bonorva.

Władze rozpoczęły energiczną walkę przeciw tej pladze, która zagraża rolnictwu.

Inwazja ta jest tak silna, że na linji kolejowej Terranuova—Oristone pociągi z wielkim trudem posuają się naprzód po szynach, gdyż koła ślizgają się po żelazie, pokrytem szarańczą.

Co powiedział Ford o kryzysie. — „Prawdziwy kryzys w prawdziwej pracy i w prawdziwej produkcji nie istnieje. Istnieje tylko kryzys polityki i finansów, którego ofiarami stają się w pierwszym rzędzie spekulanci.

Zarówno w Ameryce jak i w innych krajach są olbrzymie przedsiębiorstwa, nie posiadające pewnego gruntu pod nogami. W tych zazębionych o siebie i źle ufundowanych przedsiębiorstwach można znaleźć wszystko, prócz... uczciwości. Są to gmachy ze złota, wybudowane na piasku. Przynoszą one wprawdzie pieniądze, ale złe pieniądze. Dowodem tego jest fakt, że pieniądze te zginęły, a nikt nie wie gdzie.

W zdrowem przedsiębiorstwie pieniądz służyć musi instytucji, a nie odwrotnie. Koniecznem jest, aby przemysł pracował uczciwie i ściśle przestrzegał zdrowych zasad kupieckich".

Wkońcu Ford wypowiedział się za wspólną pracą rolnictwa z przemysłem, zaś co do bezrobocia zauważył, że należy je likwidować nie drogą akcji dobroczynnej, lecz przez danie bezrobotnym możności pracowania dla osobistego i swego społeczeństwa pożytku.

„Świat — zakończył wielki przemysłowiec amerykański, nie jest tak ciężko chorym, jak się to wydaje. Brakuje mu tylko jasnego spojrzenia i rozsądku".

Przelecieli ocean dwaj amerykańscy lotnicy Bernet Griffin i James Mattern. Wylądowali w Berlinie. Start w Warszawie nie nastąpił, natomiast spadli i rozbili się w Borysowie za granicą sowiecką.

Katastrofa francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz", zbudowanej w r. 1930 nastąpiła w ubiegłym tygodniu niedaleko od wybrzeży Francji. Z 66 ludzi załogi tylko 7 się uratowało przy pomocy pasów ratunkowych. Przyczyną było było zapewne nie zamknięcie klap przy zanurzaniu łodzi.

W Lozannie został podpisany 9 lipca traktat przez przedstawicieli wszystkich państw, biorących udział w konferencji. Powiedziano w tym traktacie, że aż do ostatecznej jego ratyfikacji uregulowanie długów międzysojuszniczych zostaje odroczone, by dać możność mocarstwom ostatecznego uregulowania w międzyczasie wszystkich długów wojennych z rządem amerykańskim. Konferencja ta przynosła pewne odprężenie w stosunkach międzynarodowych, a najwięcej skorzystali Niemcy, bo — jak się zdaje — nic płacić nie będą. Piszemy o tem osobno obszerniej.

Budownictwo na wsi.

Po morderczej wojnie światowej, która swym ognistym mieczem zniszczyła całe nasze miasta, pozostały tylko — zgliszcza i mogiły. Stanęliśmy w obliczu zadania szybkiej i taniej rozbudowy miast i wsi. Szukano różnych dróg budownictwa taniego, ogniotrwałego i estetycznego. Po wielu próbach i eksperymentach ogólne uznanie i zastosowanie zdobył „ósmy cud świata", „beton", który w dobie współczesnej, stał się niezbędnym materjałem budowlanym, bo mało jest takich konstrukcyj, które nie dałyby się wykonać z betonu, zacząwszy od najwspanialszych świątyń, gmachów publicznych, aż do skromnych domków, ogrodzeń, chodników itp.

Pocieszającym objawem jest coraz szersze zastosowanie budownictwa ogniotrwałego na wsi, gdzie dziś spotyka się coraz więcej ludzi świadomych, potrzeb kulturalnych i higjenicznych wiejskiego bytu. Budownictwo betonowe stanowi należytą ochronę dobrobytu i zdrowia rodziny rolniczej, a przytem jest ekonomiczne i estetyczne. Trudno dziś, aby ktoś budował naprzykład na wsi cembrowiny studzienne z drzewa, rzadziej z cegły, gdy o wiele praktyczniejsze i higjeniczniejsze okazały się cembrowiny betonowe.

Gdy rzucimy dzisiaj okiem na rozległe wioski, rozsiane po naszej ziemi, to zauważymy, że znikają romantyczne strzechy chat a na ich miejsce wykwitają, jak szkarłatne maki wśród łanów zbóż, czerwone i szare dachówki nowych domów. Konserwatywny nasz wieśniak, tak bardzo do niedawna przywiązany do strzechy i drewnianych rzędów budynku, idzie z postępem kultury, co jest dobrym znakiem na przyszłość, bo ile to rocznie tysięcy pożarów wybucha, niszcząc mienie i nierzadko zabierając i życie dzięki owym romantycznym strzechom.

Powojenne pokolenie ludzi jest więcej oświecone i posiada, szersze poglądy, niż ojce i dziady. A dzięki tysiącom nowych szkół, zbudowanych po wojnie, jak i różnym organizacjom społecznym, oświata czyni na wsi znaczne postępy. Widzimy dzisiaj, jak drzewo i słoma zostają spychane przez cegły i beton. Całe wsie budują dzisiaj domy i kryją dachy materjałem ogniotrwałym, jak cegła, dachówka palona lub coraz częściej budują z pustaków betonowych i kryją dachówką cementową. — Gdyż w dzisiejszych czasach drożyzna materjałów budowlanych takich, jak cegła, żelazo, blacha itd., konieczność kupowania ich po ce-

nie rynkowej, wyczerpują często fundusz przed końcem budowy. Trzeba więc szukać nowych dróg, w zaradzeniu złemu a dających możność budowania zbiedniałemu społeczeństwu wiejskiemu.

Materjałem budowlanym, który umożliwia mimo wszystko, dzisiaj budowę jest beton. Współczesny rozwój budownictwa betonowego, specjalnie na wsi, stanowi widoczny sprawdzian jego walorów. Na czem one polegają?

Cegła jest materjałem fabrycznym i musi być sprowadzona do miejsca budowy, koszt jej transportu jest ciężkim brzemieniem na kontach budowy, beton zaś wykonywa się na miejscu budowy z piasku i żwiru, którego nie trzeba dowozić zdaleka, gdyż przeważnie są one na miejscu lub w okolicy. Jedyny zaś składnik fabryczny betonu cement, stanowi tylko od 6—10 proc. całej masy materjału (za 1 tonę cementu 100 zł.).

Lecz do tego dochodzą koszta maszyn do wyrobów betonowych, które są stosunkowo niewielkie, lecz dla jednego budującego byłyby znaczne i nieopłacałyby się i chociaż rozwinęlibyśmy propagandę i zdołali uzyskać zrozumienie w społeczeństwie, to jeszcze w dobie obecnej nie wystarcza, aby się wziąć do budowy nowych domów z betonu. Wiemy dobrze, że cała nasza praca rozbijałaby się o t. zw. „kryzys rolny". Najbardziej dogodną drogą do rozwiązania tej kwestji, będzie „spółdzielczość". Nikt nie może temu zaprzeczyć, że każda praca wykonana gromadą, jest łatwiejsza. Otóż nie powinniśmy zaniedbywać tak wielkiej rzeczy, jaką jest beton w budownictwie a wziąć się do rozbudowania wsi w betonie, zakładając „Spółdzielnie budowlano-twórcze". Spółdzielnia taka powinna choćby jedna, znaleść się na terenie każdego powiatu i zaspakajać potrzeby swych członków, sprzedając materjał na warunkach bardziej dogodnych niż prywatny przedsiębiorca.

St. Karaś.

Przyjdzie zmiana na lepsze.

Kryzys obecny wprowadził bardzo wielkie pomieszanie pojęć, w walce o prawa poszczególnych stanów i klas narodu. Uprzedzenie i zawiść, jednych ku drugim, zapanowały w sercach i umysłach przewodników ludu i stały się pobudką do walki, bez względu na to, co ostateczność przyniesie. Jak pod względem wynalazków co do przyszłej wojny nie ustają wysilać się umysły ludzkie i starają się przygotować na nieprzyjaciela takie środki walki, któreby zupełnie zniszczyły nietylko naród walczący, lecz także zatruły ziemię na całe lata, tak również pod względem politycznym rozum ludzki wysila się, by zrujnować dorobek wieków na polu kultury i cywilizacji, dla osiągnięcia tego, co do osiągnięcia jest niemożliwe. A niemożliwe jest danie, choćby przez największego mędrca czy filozofa takiego szczęścia, któreby wszystkich obywateli, już nie kraju, czy państwa lub nawet powiatu, ale jednej tylko gminy w zupełności zadowolił.

Słyszałem na jednym z wieców, jak kandydat na posła, poetycznie opisywał ciężką dolę dziecka na wsi, gdy musi paść gęsi. Wówczas zapytałem tego pana, jakie wyjście ma dla ulżenia ciężkiej doli tego dziecka. Na to otrzymałem odpowiedź: „To jest rzeczą rodziców dziecka, którzy do tego obowiązku poczuwać się powinni a ten stan rzeczy podniosłem dlatego by zwrócić uwagę, że są inne dzieci, którym się lepiej powodzi".

Powyższy przykład daje sposobność do naocznego przekonania się, że argumenty polityczne są niejednokrotnie poto, by wnosiły ferment i rozgoryczenie wśród poszczególnych stanów. Sam bowiem rozum dyktuje, że nawet wśród radykalnej demokracji muszą być różnice co do stanowiska poszczególnych jednostek. Muszą być przełożeni i podwładni, bo tego wymaga porządek rzeczy. Jedni będą płacić podatki, a drugim będzie wypłacać państwo pensję i to w różnej wysokości. Taki stan rzeczy jest również stosowany w tak szczupłym a demokratycznym gronie, jakiem jest rodzina. Bo chociaż w rodzinie sprawują władzę rodzice, którzy powinni się troszczyć o swoje dzieci, i to równomiernie, to jednak nie zawsze mogą zaspokoić ich wymagania. I te właśnie okoliczności dają nam dużo do myślenia w dzisiejszych czasach, kiedy to obietnice sypią się jak z rogu obfitości. A kto więcej obiecuje, ten górą, ponieważ ci, którzy obietnicom wierzą, zapomnieli o przysłowiu że „Z próżnego i Salomon nie naleje", i że ten co obiecuje, dać nie może, bo sam dla siebie dotąd szczęścia nie znalazł i dlatego narzeka na wszystko i wszystkich.

W czasie wojny poznałem w wojsku żyda, który pragnął wrócić do domu, mimo, że dom ten został spalony a majątku innego nie posiadał. Gdy zapytałem go, po co pójdzie w swoje strony, gdy tam tylko popiół i zgliszcza, oświadczył, że gdy dostanie się do tego popiołu to jeszcze tyle soków żywotnych z niego wyciśnie, iż te wystarczą mu do życia. I poszedł, a przypuszczam, że znalazł także i środki do życia na ziemi polskiej, która dała przytułek jego przodkom.

A my, czyż mamy tracić nadzieję, że nie nadejdą i dla nas lepsze czasy? Ufajmy, że kryzys minie, a dobrobyt zawita na ziemię naszą, a stanie się to wówczas, gdy nastąpi jedność myśli i czynów w walce z kryzysem, a wśród nas zapanuje miłość i sprawiedliwość jako przystoi na synów jednej matki, której imię Polska.

T. Pagacz

Rzeczy ciekawe.

Długi czas uważano polkę za taniec wojenny, wynaleziony przez Serbów, tymczasem polka jest pochodzenia czeskiego, a nazwisko jej pochodzi od wyrazu pulka, pół. Miała go wynaleść w r. 1830 Anna Stezak, służąca z folwarku Elbsteinitz. Ponieważ pokój, w którym tańczyła, był mały, kroki jej były bardzo drobne i stąd powstała nazwa pulka, czyli pół-taniec.

W r. 1006 kilku żołnierzy rzeczypospolitej modeńskiej ukradło wiadro ze studni, leżącej na terytorjum rzeczypospolitej bolońskiej; wywołało to kłótnię, z której wywiązała się długa, krwawa wojna. Henryk, król sardyński, pomagał Modeńczykom i w bitwie został wzięty do niewoli. Ojciec jego, cesarz niemiecki, Henryk, ofiarował w zamian za syna tak długi łańcuch złoty, że można było nim opasać Bolonję, która miała pięć kilometrów obwodu, ale okupu nie przyjęto. Nieszczęśliwy król umarł po dwudziestoletniej przeszło niewoli. Grobowiec jego znajduje się w kościele O. O. Dominikanów w Bolonji. Drewniane wiadro, niewinna przyczyna tylu klęsk i nieszczęść, dotąd jest przechowywane w żelaznej klatce, w katedrze modeńskiej.

Najszybszym i najwytrwalszym pływakiem jest rekin; żaden człowiek nie zdoła ujść przed nim. Może on prześcignąć najszybsze parowce. Równie szybko płynie łosoś, ale pod względem wytrwałości ustępuje rekinowi. Hiszpańska makrela może prześcignąć okręt żaglowy. Najszybciej płyną ryby długie, a wąskie, o spiczastej głowie. Ryby o wielkich głowach i krótkich płetwach pływają b. wolno.

W skarbcu katedry genueńskiej od lat sześciuset przechowywana jest czara z jednej sztuki szmaragdu wykuta; średnica jej wynosi $12^1/_2$, wysokość $5^3/_4$ cala. Kosztowny ten klejnot złożony jest w skrzyni zamkniętej na kilka kłódek, od których klucze są w rękach różnych osób. Bardzo rzadko bywa on wystawiany na widok publiczny; potrzebne jest do tego osobne postanowienie senatu. Dekret z roku 1476 wzbrania dotknąć tego klejnotu, a nawet zbliżać się do niego. Utrzymują, że czara ta została podarowana Salomonowi przez królowę Sabę.

W dzienniku paryskim z dn. 1 marca 1789 roku, znajdujemy następującą wiadomość.

„Minister spraw wewnętrznych napisał do ministra finansów, wzywając go do wstrzymania sprzedaży katedry w Reims, której portyk jest arcydziełem sztuki gotyckiej. Zysk osiągnięty ze sprzedaży byłby bardzo nieznaczny, w porównaniu z wartością artystyczną i historyczną tego pomnika. Miejmy więc nadzieję, że siekiera wandalów nie tknie tego starożytnego zabytku, której strata byłaby niepowetowaną".

Wzmianka ta jest wymownym dowodem, jakich wybryków dopuszczała się rozszalała rewolucja francuska: jakobini kazali rąbać posągi świętych w katedrze strassburskiej, a katedrę w Reims wystawili na sprzedaż.

Człowiek obdarzony dobrym wzrokiem, może ze szczytu góry wysokiej na 26.000 stóp widzieć przestrzeń na 40 mil wokoło, jeżeli dzień jest jasny i pogodny. Z wierzchołka góry, na 6.500 stóp wysokiej, wzrok obejmuje przestrzeń mil 20.

Największym żarłokiem na świecie jest koń, może bowiem jeść dwadzieścia godzin na dobę. Koń dobry jest zdrów, ma zawsze dobry apetyk. W stosunku do objętości ciała, posiada on bardzo mały żołądek i wskutek tego musi jeść często, najmniej cztery razy na dzień. Koń w przeciągu roku może spożyć owsa i siana z dziesięciu morgów ziemi.

Oddawna już wiedziano, że jedne sery są więcej strawne, a drugie mniej, ale trzeba było długich badań, ażeby dojść, że najstrawniejszemi serami są: Chester i Roquefort; po nich idą: Emmenthaler, Gorgonzola, Neuchatel, Romandono, Rothenburg, Maintz, Brie. Najniestrawniejszy ze wszystkich jest ser szwajcarski.

Okazja łatwego zarobku.

Coś i dla polskiego włościanina.

Dowiadujemy się, że Polski Monopol Tytoniowy postanowił uruchomić punkty sprzedaży wyrobów tytoniowych we wszystkich tych miejscowościach, w których takich punktów sprzedaży niema. Widocznie w celu rychłego otwarcia nowych placówek monopol daje takie warunki, że mogą z nich korzystać nietylko przebieglejsi i zasobniejsi w kapitały żydzi, ale także polska ludność włościańska.

Osoba, która pragnie otrzymać zezwolenie na sprzedaż wyrobów tytoniowych w miejscowości, w której dotychczas niema sklepu z tytoniem musi wnieść podanie ustne lub pisemne do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych. Podania te nie ulegają opłacie, jak również nic się nie płaci za otrzymane zezwolenia.

Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że nie potrzeba posiadać specjalnej izby dla celów sprzedaży, wystarcza bowiem, jeśli wyroby tytoniowe będą przechowywane w specjalnej szafie lub skrzyni. O ile sprzedawać się będzie tylko wyroby tytoniowe oraz przybory do palenia, jak zapałki, bibułki, gilzy i t. p., wówczas niema obowiązku wykupywania patentu.

Jeśli zaś dochód miesięczny nie będzie większy przeciętnie, niż 30 zł., to wówczas i na następny rok 1933 patentu nie trzeba będzie wykupywać.

Ze względu na brak gotówki na wsi byłoby rzeczą ważną, aby włościanie nie dali się ubiec żydom, którzy z pewnością w wielkiej liczbie zgloszą się z podaniami. Wiemy zaś z doświadczenia, że kto pierszy, ten lepszy, i że żydzi potrafią chodzić koło swych interesów. Dlatego też radzimy zastanowić się nad tą nową możliwością godziwego zarobku. Jeśli kto zdecyduje się na taką dodatkową pracę, niech się śpieszy, aby po niewczasie nie żałował.

Niechże choć raz i Polak zarobi cośkolwiek na handlu wyrobami Polskiego Monopolu Tytoniowego.

W sprawie zaopatrzeń.

Izba Skarbowa donosi mi:

1) W sprawie zaopatrzenia Wincentego Przybyło, za syna Stanisława udzielono już wyjaśnienia tut. pismem z dnia 24. VI. 1932 L.: W. VI. 38710/32, ekspedjowanem na dniu 27. VI. b. r.

2) Prośba Marji Rosa o zaopatrzenie rodzicielskie została załatwiona odmownie, jako zgłoszona po upływie terminu prekluzyjnego, a wniesiony rekurs Ministerstwo Skarbu nie uwzględniło, o czem wymienioną równocześnie zawiadamia się.

3) Prośba Piotra i Marjanny Bartyzelów, za syna Józefa, została załatwiona odmownie, z uwagi na ich stosunki majątkowe i familijne.

Wniesiony rekurs, został przez Ministerstwo Skarbu załatwiony odmownie, o czem Bartyzelów zawiadomiono.

4) Prośba Marji Wandy (2 im.) Semczyszyn o podwyższenie zaopatrzenia po śp. mężu Józefie, została przez Ministerstwo Skarbu załatwiona odmownie, o czem wymienioną również zawiadomiono.

Ks. Dr. Czuj.

Kącik praktyczny.

Środek przeciw muchom.

Niewinnym, a bardzo skutecznym środkiem przeciw muchom są gałązki czerwonej lilji japońskiej, lilium auratum, trzymane w pokoju. Silna ich woń dla ludzi jest bardzo przyjemna, dla owadów jest nieznośna. W Japonji wszędzie sadzą ten kwiat w pobliżu domu dla oddalenia much. Roślina vicinus także jest wstrętna dla much i komarów; można uprawiać ją w ogrodach i klombach.

Wesoły kącik.

— Proszę wielmożnej pani, powiedziała służąca, wchodząc do pokoju, — ten kupiec z naprzeciwka dał mi tę broszurę „O niezbędności witamin".

Tyle razy mówiłam ci już, moja Joasiu, żebyś mi nie znosiła do domu komunistycznej bibuły!

Do ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie przychodzi żydek i pyta się woźnego:

— Przepraszam panu!... czy tu jest to ministerjum „i"...

— Jakie ministerjum „i"?

— No... ministerjum „i"!

— Czy pan zwarjował? Co to za ministerjum?

— To takie proste: „Przemysł" upadł, „Handel" upadł,.. zostało tylko „i"!

— Wyobraź sobie, że ten inżynier to istny poliglota: Umie mówić po niemiecku, rosyjsku, francusku, angielsku...

— A zna Esperanto?

— Naturalnie! Doskonale! Jakby się tam urodził!

Pren. w Polsce rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.